Nr. 166. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 16 maja 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen

W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „**Dziennik Polski**" — **Lwów, plac Marjacki l. 7**
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

Debaty galicyjskie.

Wiedeń 15 maja.

(*Telefonem*).

Nieprotokołowana spółka oszczerców Daszyński, Kos i tow. przez dwa dni z rzędu zabawiała swoich przyjaciół niemieckich szkalowaniem Galicji. Na drugi dzień atoli brakło sensacji i nawet Niemcy, tak spragnieni wszelkich napaści na stosunki galicyjskie, skarżyli się wczoraj na nudy. To też, gdy przewodniczący odebrał wczoraj głos p. Kosowi, a on odwołał się do izby, zaledwie kilka rąk podniosło się za tem, aby mówił dalej. Nawet Niemcy słuchać go nie chcieli. Ale też trudno o coś nudniejszego, jak rozwlekła mowa p. Kosa, nie wypowiedziana, lecz wyjąkana. Powtarzał w kółko ciągle jedno i to samo, powtarzał monotonnie, ustawicznie jąkając się i zacinając i znudził wszystkich.

Ostrej odprawy za swą mowę doczekał się ze strony czeskiej, dokąd nadzwyczaj czule się umizgał, a gdzie go traktowano jako komedjanta.

P. Daszyński wyłowił onegdaj wszystkie brudy, o jakich słyszał w Galicji. Był w tem wiele plotek, wiele oszczerstw i cokolwiek prawdy, jak w każdej podobnej rzeczy.

Dwaj członkowie Koła polskiego najsilniej przez p. Daszyńskiego zaatakowani: Wielowieyski i Gizowski, udali się do p. Jaworskiego z prośbą, aby wydelegował komisję, któraby zbadała zarzuty przeciw nim poczynione.

P. Jaworski prośbie tej uczynił zadość. Komisja więc zajmie się zbadaniem sprawy tej, a wolno wyrazić nadzieję, że zbada ją gruntownie, a wyrok wydany przez nią respektowany będzie z każdej strony. Jeżeli ci posłowie są niewinni, należy się im pełna rehabilitacja i satysfakcja, jeśli zawinili, należy ich poświęcić. Nie znam sprawy ani jednej, ani drugiej, nie mogę więc wyrazić swego zdania. Obaj ci posłowie są ludźmi bardzo sympatycznymi i każdy, kto ich zna, cieszyłby się niewątpliwie, gdyby czynione im zarzuty okazały się bezpodstawnymi. Jeżeliby zaś zarzuty okazały się uzasadnionymi, to komisja powinna pamiętać o tem, że Koło polskie reprezentuje kraj cały, więc nie wolno jej mieć względów na osobistą przyjaźń lub sympatję, lecz powinno po surowem zbadaniu sprawy potępić winnego, chociażby wina jego pochodziła z lekkomyślności... Miejmy nadzieję, że sprawa zakończy się dobrze i że gruntowne badania okażą, iż zarzuty uczynione tym posłom przez Daszyńskiego, są nieuzasadnione.

W parlamencie panuje wielka radość. Ogłoszono już program prac, według którego izba ma nadzieję do 12 czerwca załatwić wszystkie przedłożenia i ustawy. Być może, że nadzieja ta zawiedzie, gdyż, jak wiadomo, w parlamencie austrjackim nie trudno o niespodzianki, ale otuchy dodaje fakt, iż szenererowcy przyrzekli interwenjującemu w tej sprawie p. Suerghtowi, że nie będą przeszkadzali pracy parlamentarnej.

Co do dróg wodnych, Koło polskie już się porozumiało z rządem i z wszystkiemi stronnictwami, tak, że posiedzenia komisyjne dzisiejsze i jutrzejsze będą rzeczą tylko formalną. Zgodzono się tak, iż w ustawie nie będzie ograniczenia, że regulacja rzek ma poprzedzać budowę kanałów, lecz będzie powiedziane, że regulację ma się rozpocząć równocześnie z budową kanałów.

Do Argentyny!

Delatyn 10 maja.

Dwa osobne pociągi przewiozły dziś kilkaset rodzin do ziemi obiecanej. Wyszedłem je pożegnać, bo mam to uczucie, gdy taki pociąg widzę, że to kondukt pogrzebowy, a bliźniemu należy oddać ostatnią przysługę. W oknach wagonów tyle ciekawych twarzy, tyle jasnych główek dziecięcych. Chustki czerwone migotały w słońcu, jak kwiaty maku. Z dala już poznać, że to nie ci powszedni, codzienni pasażerowie: to nasz lud z ziemi ojczystej wywożą!

— Dokąd oni jadą? — spytałem jednego ze służby kolejowej.

Poinformowano mię mylnie: że do Bośni, bo i tam także wielu z naszych w ostatnich czasach na roboty wyjechało, ale zbliżenie się do pociągu wyjaśniło zaraz cel podróży: świadczyły o tem oczy od łez czerwone.

— Wy do Ameryki? — spytałem.

— Nie panie — do Argentyny.

To „nie" powtarzało się bardzo często: zdaje się, że Argentyna i ci, co do niej prowadzą, z Ameryką — Molochem, który tyle ofiar z naszego ludu pochłonął, nic wspólnego mieć nie chce: mądra to taktyka agitatorów i dyplomacja nie najgorsza.

Gdy pociąg przystanął, zaczęli mężczyźni wyskakiwać, by w kilkolitrowe blaszanki zaczerpnąć wodę z kolejowej studni.

Spojrzałem w otwarte drzwi wagonów.

— Co tu dzieci, co drobnych dzieci — zawołałem.

Urzędnik ruchu objaśnił mię, że drugim pociągiem na 200 osób, jedzie 110 dzieci.

Maleństwa usnęły się do drzwi, spragnione, wyczekując niecierpliwie ojca, który poszedł z blaszanką.

Wrócił po chwili, a gdym go zagadał, łzy miał w oczach i ustawicznie rękawem je ocierał.

Trudno było, bardzo trudno wciągnąć ich w dłuższą rozmowę i niedowierzającem okiem patrzyli na mnie, wietrząc z początku, czy nie mam wobec emigrantów jakich złych zamiarów.

— Kto was namówił do jazdy tak daleko, w nieznany świat, do rzucenia ojcowizny? — spytałem.

— Nikt nas nie namawiał... my sami — rzekł jeden trwożnie.

— Jakto? sami jedziecie? bez niczyjej porady? zachęty?

— Pisali nasi, że tam dobrze — gadał jeden, — bardzo chwalił.

Grupa wychodźców skupiła się koło mnie.

— A któż wie — wtrącił chłop, z twarzą mocno zaturbowaną — któż wie, czy ten, co pisał, nie był przez agenta płacony?

— Choćby tam i był — rzekł drugi — to i tak źle tam być nie musi, kiedy ci, co temu dwa roki wyjechali, wrócili po żonę i dzieci.

— A jeden to nawet za „frajkartą" przyjechał.

— Czy was teraz kto prowadzi? — jest jaki agent?

— Był jeden, ale go sąd czegoś przymknął.

— Któż wam sprzedał karty okrętowe?

— A no, ten jakiś Waligóra.

Mimo, że kilkakrotnie o to prosiłem, nie chciano mi kart okrętowych pokazać, po dłuższem dopiero wahaniu, jeden z nich wyciągnął z zanadrza cienny blankiet, na którym przeczytałem: *La Liguro Americana - via Udine* — zaliczka 20 koron.

Więc to jest ten ajent Waligóra?

Bilet od jednej osoby do stacji portowej w Argentynie kosztować będzie, jak mi wyliczono 81 florenów.

— Ale pocóż wy tyle „pakunków bierzecie? — spytał przechodząc koło nas urzędnik ruchu — 700 flor. kosztuje ich transport rzeczy do Peszta tylko.

— Bagażu dużo, bo my wszystko z sobą wieziemy, co do roli potrzebne i gospodarstwa: pług, brony, siekierę, piły, kosy — wszystko, bo tam ciężko dostać.

— A gruntu sporo wam dadzą?

— Ile kto zechce: po pięćdziesiąt, sześćdziesiąt hektarów na spłatę w ratach po 13 reńskich przez lat dziesięć i dłużej.

— Przecież wy musieliście być zamożnymi gospodarzami, kiedy wam wystarczy na opłacenie drogi tak dalekiej z żoną i tylu dziećmi?

— Miałem panie dosyć, ale dla siebie — a jak dzieci dorosną, to ojcowizna będzie za mała, żeby na tyle rozdzielić.

— Któż wie, jak wam tam będzie?...

— Bóg wie jeden, Bóg wszystko wie, drogi panie, On wszędzie, On ten sam — mówił cicho, patrząc ku niebu.

Na platformę wybiegła dziewczyna, ciągnąc chłopa za rękaw...

— Chodźcie tatulu, bo was odjadą.

Przypomniał mi się Wawrzon z Maryśką. Tyle lat powtarza się ta historja stara, tylu ich już zmarniało w tej wędrówce za szczęściem, a oni przecież płyną i płyną i wyciągają spracowane dłonie ku zwodniczemu widmu lepszej doli... Były jednak wśród nich miny buńczuczne, gęste, wielka pewność siebie, otucha, ufność w siły własne.

Jeden z chłopów już zrzucił koszulę zgrzebną, wąs czarny podkręcił, w górę śmiało patrzył przed siebie i uśmiechał się ironicznie, gdy ktoś z powątpiewaniem mówił o argentyńskim raju. W drugiem oknie wagonu ujrzałem smukłą postać młodej dziewczyny, bardzo pięknej; spojrzała na mnie wzrokiem, z którego nie trudno było wyczytać, że ta chyba o los swój zupełnie spokojna być może.

Zdziwiła mnie niezmiernie rzecz jedna: nikt wśród emigrantów nie był pijany, a gdym ich napomniał, by trunku do ust nie brali, zawołał jeden z parobczaków wesoło:

— My, panie, prócz wody i kropli Hofmańskich, nic do ust nie bierzemy, my wiemy, co może wódka.

Wróciłem znów do mego Wawrzona, patrzył smutnie przed siebie, na ręku wsparty.

— Ale żal wam? — spytałem.

— Żal panie, żal bardzo, cóż z tego...

— Długo droga trwać będzie?

— Sześć dni morzem małem, a ośmnaście dużem.

Dano znak do odjazdu. Zacząłem ich żegnać, ściskać mocno twarde dłonie: a oni tak mi błogosławili, jakbyśmy się już znali oddawna.

Pociąg ruszył i zniknęli mi z oczu. Ogólne wrażenie odniosłem takie, że ten lud w większej części zdąża świadomie do celu, nie idzie na oślep, nie zginie marnie, jak ptak wyrzucony z gniazda...

Ale oni już dla nas straceni, ci przyszli koczownicy puszczy argentyńskiej. Oni po latach sercem do lepszej przylgną ojczyzny...

A ty biedna ziemio rodzinna, wylewaj łzy krwawe za straconemi niepowrotnie dziećmi... Za cóż kochać cię mieli?

Za te głody, co ich głodzą,
Za te mrozy, co ich mrożą,
Za te nędze, co się srożą,
Co się same rodzą. .

Ciche łzy tęsknoty i żalu, które wylewał mój Wawrzon, siedząc w oknie wagonu, mówiły słowami poety:

To matka!...
Więc choć w łachman przyodziana,
Choć się szmaty na niej trzęsą,
Ku niej wołasz łzawą rzęsą
I wołasz: „Kochana!"

Ale zmysł praktyczny i żądza wzbogacenia się, zaczyna w ludzie brać górę nad sercem.

I pędzą pociągi, jeden po drugim do ziemi obiecanej, do lepszej ojczyzny, za dolą, za szczęściem!

A ty biedna ziemio rodzinna, płacz krwawemi łzami... *Kazet.*

Wystawa w Muzeum przemysłowem miejskiem we Lwowie.

I. Gorliwie reklamowana w ciągu ostatnich kilku lat, przez prasę francuską, zeszłoroczna wystawa w Paryżu, już wcześnie przed swem otwarciem wzbudzała nie tylko ogólną ciekawość, ale i uzasadnioną nadzieję uzyskania tam świeżych i obfitych wrażeń i nabytków, w zakresie przemysłu, sztuki i wiedzy.

Jakoż zarząd miejskiego muzeum przemysłowego, przewidując świetne powodzenie tego światowego popisu kultury narodów, przez kilka lat, skrzętną oszczędnością z swych funduszów bieżących, zdołał zabezpieczyć sobie około 24.000 koron, na zakupno odpowiednich do zbiorów muzealnych okazów. W tym celu została wybrana z łona rady nadzorczej muzealnej specjalna komisja, w której skład weszli pp. prezes Muzeum radca dworu J. Franke, zastępca prezesa radny A. Getritz i kustosz Muzeum, niżej podpisany, przy wyborze zaś wyrobów keramicznych komisja korzystała z fachowej pomocy p. E. Krzena, kierownika kraj. keramicznej stacji doświadczalnej.

Zadanie komisji nie było łatwe, z jednej strony bowiem ogromne bogactwo i różnorodność wystawy w dziale przemysłu artystycznego, z drugiej szczupłość funduszu, którym komisja rozporządzała, utrudniały wybór przedmiotów, co do ich ilości i jakości. Komisja przeto zniewoloną była ograniczyć zakupno tylko do wyrobów najnowszego kierunku, z rękodzieł wybitniejszych, więcej u nas rozwiniętych, lub mogących się rozwinąć. Nabywała więc okazy, które mogą służyć jako wzory dla naszego rękodzielnictwa, a zarazem zaznajomić szerszą publiczność naszą z dążnością i przeistoczeniem, cechującemi modernistyczny kierunek w wyrobach, służących do domowego urządzenia, pod względem ich form, dekoracji i technicznego wykonania.

Obecnie w Muzeum urządzona wystawa zakupionych przedmiotów zawiera przeto pewną rozmaitość i jest wiernym wyrazem świeżości i oryginalności pomysłów w budowie i dekoracji użytkowych sprzętów. Składają się zaś na nią wytwory pierwszorzędnych firm, wykonane według projektów wybitniejszych pracowników w przemyśle artystycznym. Znajdują się więc tam wyroby stolarskie firm francuskich, jak Majorelle, Bing, Bagués, Viardot, Myrtil Dennery, które wykonały meble własnego pomysłu, a także projektowane przez architektów Gaillard'a i Colonna; angielskie meble Waring et Gillow, włoskie Corino i monachijskie. Dalej wystawa obejmuje wyroby artystycznego ślusarstwa, jak arcydzieła Robert'a, roboty Morel'a, Bergne'a i monachijskie; wyroby bronzownicze Barbedienne'a, emalje panny Marin i plakiety słynnego Charpentier'a, zastosowane do zwykłych ślusarskich okuć.

Z wyrobów keramicznych okazy uwydatniające najnowsze postępy w dekoracji i technice, jako to: z fabryki król. w Kopenhadze, Berlinie i w Meissen, dalej wyroby szwedzkie, norwegskie, niemieckie, włoskie, japońskie, angielskie i francuskie, z których wielce interesujące są okazy firmy C. Nandot fils w Paryżu, z miękkiej porcelany (*patte tendre*). Następnie angielskie wyroby introligatorskie i galanteryjne, laki japońskie, bižuterje, między innemi, słynnego artysty złotnika Lalique'a z Paryża; wyroby praktyczne ślusarskie i blacharskie. W końcu dla uzupełnienia artystycznej strony nowego kierunku w dziale topograficznym, wystawa posiada plakaty różnorodnej treści. Wszystkie okazy są zebrane w osobnej sali muzealnej, która tworzy interesującą całość w stylu modernistycznym.

Rozpatrując się pośród tej wystawy wytworów najnowszej techniki i twórczości, wyglądem swym znacznie różniących się od dawniejszych sprzętów stylowych, mimowoli nasuwa się pytanie: czy są to utwory chwilowej mody tylko, przejściowego kapryśnego usposobienia obecnego społeczeństwa, czy też zadatkiem przyszłego, stopniowo wytwarzającego się stylu? *Wł. Kebczyński.*

Z Wielkopolski.

(Od naszego korespondenta).

Poznań 12 maja.

(*Przyczyny ucisku. — Początki nowej walki kulturnej. — Subwencja rządowa dla hakatystów. — Broszura. — „Królewsko-pruski kalendarz".*)

(*Z. P.*) Najrozmaiciej tłumaczono sobie przyczyny szalonej walki eksterminacyjnej, jaką rząd niemiecki prowadzi tutaj przeciw Polakom, — walki, która tylko dzięki dojrzałości politycznej naszego społeczeństwa, nie popchnęła nas jeszcze do kroków rozpaczliwych. — Kto wie jednak, czy nie najtrafniej rozwiązują tę zagadkę dzienniki petersburskie, które nas tutaj doszły dzisiaj. Najpoważniejsze, a nieszowinistyczne organa opinji rosyjskiej tłumaczą sobie obecną politykę rządu niemieckiego w ten sposób, że w wysokich sferach pruskich panuje przedewszystkiem myśl przewodnia utrzymania narodu niemieckiego w ciągłym stanie narodowościowego zapału, który to stan ułatwia niesłychanie stanowisko rządu w sprawach polityki wewnętrznej. Wobec hasła o zagrożonych wschodnich kresach, milknie tlejący ciągle pod popiołem separatyzm południowych Niemiec, schodzi na drugi plan socjalizm, zmniejszają się inne antagonizmy. Napoleon III niejednokrotnie żałował, iż rząd francuski nie ma swej Irlandji. Nie miał jej i — aby uniknąć rewolucji wewnętrznej, musiał wytoczyć wojnę na zewnątrz, nie przeczuwając jej wyników. Natomiast rząd pruski znalazł swą Irlandję w Polsce i podtrzymuje ją sztucznie. Dziś całe Niemcy pozostają pod sugestją zagrożonych kresów wschodnich. Ale taka polityka ma swe strony wcale nieprzyjemne: raz, jest to polityka chwili, a powtóre, może stać się bardzo niebezpieczną dla Prus samych.

Niebezpieczeństwo to dla rządu jest tem większem, im więcej ucisk swój przenosi także na sprawy kościelne. Wprawdzie minister wojny, odpowiadając na odnośną interpelację Koła polskiego, oświadczył, że wypadki, w których zmuszano polskich żołnierzy do spowiadania się po niemiecku, polegały jedynie na samowoli podoficerów i że władza wojskowa bynajmniej nie chce wpływać na żołnierzy pod tym względem, — ale teraz pokazuje się, że p. minister co innego mówił, a władze wojskowe czynią co innego. Żołnierze polscy, stacjonowani w garnizonach niemieckich, donoszą ciągle o zmuszaniu ich do spowiadania się po niemiecku, a *Neisser Ztg.* stwierdza, iż nietylko prawdą jest, że komenda VI korpusu zabroniła księżom wojskowym wygłaszania kazań polskich dla polskich żołnierzy, ale także — co nader znamienne, że uczyniła to zupełnie samodzielnie, pomijając biskupa polowego, ks. Assmanna. — A przecież w sprawie kazań i innych funkcji kościelnych, księża wojskowi tylko od biskupa polowego, jako zwierzchnika swego, rozkazy przyjmować mogą.

Dalej donosi to samo pismo, że komenda VI korpusu wezwała proboszcza wojskowego ks. biskupa w Kłodzku, aby w przyszłości przy udzielaniu ślubów podoficerom, w razie, gdy ci poślubią ewangeliczkę, nie stawiał warunków co do wychowania dzieci w religji katolickiej.

A więc już do tego stopnia posuwa się u nas wszechwładza państwa, że wkracza wprost w dziedzinę czysto kościelną: Zanosi się najwidoczniej na nową walkę kulturną.

Oczywiście, rząd w tym wypadku kroczy za wskazówkami hakatystów, w których znalazł nietylko doradców, ale i awangardę dla swej krucjaty. Jak ścisłym jest ten stosunek, świadczy fakt, iż rząd popiera hakatę z funduszów państwowych. Że tak jest, nie tają nawet gazety niemieckie. W ostatnich czasach dla grupy Towarzystwa hakatystów w Czarnkowie przeznaczył naczelny prezes p. dr. Bitter subwencję w kwocie 250 marek na zakupienie książek do tamtejszej bibljoteki ludowej, urządzonej przez Towarzystwo. Na zebraniu odbytem dnia 2 b. m., uchwalono kupić 100 egzemplarzy broszury pozasłużbowego pułkownika Müllera p. t.: „*Will Deutschland die Ostmarken behaupten oder nicht*" i rozdzielać je pomiędzy członków".

Broszura ta jest jednym z najzacieklejszych elaboratów, podburzających Niemców przeciwko Polakom. I na takie cele płyną pieniądze — z kasy państwowej, do której porówno Niemcy jak i Polacy podatki płacić muszą!

---

27)

BLANKA HALICKA.

ROZBITKI

POWIEŚĆ.

Gwałtowna burza zawrzała w jej duszy.

Za kika godzin, on miał przyjść wyznać jej, że Micię kocha i po dawnemu o radę zapytać...

Ona wiedziała, że i Micia domyślała się jego zamiarów, że zdecydowaną była iść za niego; będzie musiała to mu powiedzieć, uczciwie, szczerze, a on wtedy pójdzie do tamtej, która była marzeniem jego młodości i tamta zostanie jego żoną, tamta, która go nie kochała i raz już odtrąciła bez litości.

A ona, Irena, której on był wszystkiem na świecie, zostanie znów sama, sama jedna na resztę życia...

. . . .

W ogrodzie lipowickim wesoło śpiewały ptaki, jasne promienie porannego słońca przebijały się przez gęstwinę liści, a w altance, utworzonej z dwóch strzyżonych świerków, siedziała na ławeczce Irena, z dziwnie smutnym wyrazem na swej pięknej, poważnej twarzy.

Lada chwila miał przybyć Jerzy: z każdą sekundą upłynioną zbliżała się chwila tej rozmowy, której lękała się, jak śmierci.

— Szalona jestem, szalona — mówiła sobie, przyciskając rękę do czoła. — Czyż będę choć w stanie tak zapanować nad sobą, żeby on nie domyślił się niczego?

Gdyby odgadnął, gdyby poznał... ach, wtedy trzebaby chyba uciec gdzieś, aż na koniec świata, żeby nie spotkać się już z nim póki życia!

W tem daleko, na ścieżce ogrodowej, wijącej się między dwoma rzędami drzew zielonych, ujrzała zbliżającego się Jerzego.

Przyjechał widocznie konno, bo szedł ubrany w opiętą kurtkę myśliwską i wysokie buty; szedł ku niej w tem świetle porannego słońca, z twarzą jasną, wesołą, jakby uosobienie siły, młodości i ochoty do życia. A jej serce zaczęło bić naraz tak szalenie, jak gdyby z piersi wyskoczyć chciało.

Stał już obok niej i witał ją serdecznie.

— Cóż ci jest, Iro? — spytał nagle z niepokojem; — takaś blada i takie masz jakieś smutne oczy?

Roześmiała się głośno, lecz śmiech ten brzmiał dziwnie nieszczerze.

— Urojenie, mój drogi. Ciekawam, czemu miałabym być smutną? Ot, lepiej siadaj tu zaraz i mów prędko, co mi powiedzieć miałeś, bo doprawdy, umieram z ciekawości; od godziny już łamię sobie głowę, by odgadnąć co to będzie...

Siliła się na wesołość i od razu już chciała dowiedzieć się prawdy, usłyszeć z własnych ust jego te słowa, które noc całą prześladowały ją, jak gorączkowa zmora; może to gorzkie lekarstwo w jednej chwili ocuci ją, uleczy z jej nierozsądnego, beznadziejnego uczucia.

— Ira... mówiłem ci wczoraj, że pragnę pomówić z tobą o ważnej bardzo rzeczy. Umyślnie przyjechałem tak rano, wtedy, kiedy tamte panie śpią jeszcze snem sprawiedliwych, bo chciałem zastać cię samą. Ale teraz, gdy przyszło już do rozmowy, ja się lękam, lękam się, co mi odpowiesz, czy mnie nie wyśmiejesz.. Długi czas ta obawa zamykała mi usta, ale dość już mam tej niepewności, niech będzie co chce, dzis powiem ci wszystko!

Irena podniosła na niego swoje ciemne oczy i wyrzekła z wysiłkiem:

— Domyślam się, o czem mówić będziesz; oczekiwałam tego oddawna. To było do przewidzenia, przysłowie nie kłamie, mówiąc, że „stara miłość nie rdzewieje!" Lecz teraz, dzięki Bogu, nie napotkasz już takich przeszkód i trudności jak dawniej... i mogę cię zapewnić, że wszystko dobrze pójdzie!

Mówiła z uśmiechem, lecz głos jej drżał i łamał się w gardle.

— O czem ty mówisz Iro? Domyślać się muszę, że... chyba o twojej siostrze. Ale zapewniam cię, mylisz się najzupełniej!

— Jakto? — Irena spojrzała na niego zdumiona, — więc to nie o Micię chodzi? A myśmy tu wszystkie myślały...

On wziął jej rękę i patrzył w jej twarz bladą z serdecznem uczuciem.

— Nie, Iro, tamta miłość minęła i zginęła dawno bez śladu. Długie miesiące cierpiałem strasznie, ale chciałem zwalczyć to uczucie, chciałem wyleczyć się z niego i wreszcie dokazałem tego. Jeżeli potrafiłem przeżyć ten zawód, to dlatego jedynie, żem miał przy sobie kogoś, co jak anioł stróż czuwał nademną w mojem nieszczęściu. Gdym przed rokiem zobaczył znów twoją siostrę po latach całych niewidzenia, widok jej był mi tylko jakiemś wspomnieniem niezmiernie dalekiem, ale już mi nawet serce żywiej nie zabiło. Nie, Iro, Micia dziś dla mnie obojętna, bo teraz oddawna już kocham inną, taką, która jest połową mojej duszy, którą czcić i podziwiać muszę. Dawno już noszę w sercu tę tajemnicę i nie miałem odwagi jej wyznać i pytałem się tylko wciąż siebie, coby mi ona odpowiedziała, czy mogłaby mnie kochać choć trochę?

— Kto ona? — spytała Irena cichym, bezdźwięcznym głosem.

Jerzy wziął obie jej ręce i przyciągnął do siebie jej smukłą postać.

— Ty, Iruś — i uśmiechnął się do niej z wyrazem wielkiej miłości i szczęścia.

Cisza była dokoła, tylko tam w górze, wśród liści odzywał się wciąż świegot ptaków, a ci dwoje w altanie patrzyli sobie w oczy w milczeniu i rozumieli się dobrze bez słów.

Śliczna twarz Ireny pokraśniała jak róża i łza serdecznego rozrzewnienia zawisła na rzęsach.

— Ależ ja stara jestem, Jerzy, stara jak świat; nie będzież ci wstyd takiej żony? — spytała z czarującym uśmiechem.

On, przycisnął do piersi obie jej ręce.

— Dla mnie ty zawsze będziesz jednaka, teraz, czy za lat dwadzieścia, młoda, czy stara, śliczna jak w tej chwili, czy z twarzą pomarszczoną i siwą głową. Ja kocham twoją duszę, Iro, twój rozum i wyższość, twoją dobroć niezmierną, a takiej miłości nie zdoła zmienić ani czas, ni ludzie, ni oddalenie. Tyś moja, Iruś, moja i najdroższa!

Ona, jakby w śnie cudnym, oparła głowę na jego ramieniu.

— I ja cię kocham, Jerzy, bardzo kocham!

Wkoło nich jasno było i zielono, słońce wzbijało się coraz wyżej na niebo, zaglądało przez gęstwinę liści i złote płaty światła kładło na ziemi u ich stóp i na białej sukni Ireny i czarnych jak krucze pióra warkoczach — a im zstępował w dusze spokój jakiś bez granic i wielkie, ciche szczęście, bo czuli, że kochają się miłością taką, której nie zmieni, nie osłabi nic, która przetrwa lata i wszelkie smutki i starość samą, wierna, jedna i niezmienna, cicha, a głęboka, jak rzeka płynąca w dolinie szerokiej.

KONIEC.

Wspomniawszy o tej broszurze, nie mogę pominąć milczeniem jeszcze jednego wydawnictwa, jakiem nas uszczęśliwiono.

W Królewcu ukazał się drukowany gotyckim alfabetem w gwarze mazurskiej, „królewsko-pruski kalendarz“, wydany nakładem słynnego z nienawiści do Polaków agitatora Gersa, a przeznaczony dla Polaków-ewangelików. Nader ciekawe są zdania. zamieszczone w tym kalendarzu, o Polakach jako katolikach i wrogach Niemiec: „A ojczyzna nasza niemiecka i pruska żyje pod ręką pobożnego cesarza“. Tej ojczyzny „pierwszym wrogiem jest papież rzymski i kościół rzymski, albo katolicki, który nie może się uspokoić na tem (?), że cesarz niemiecki i król pruski Ewanglelikiem jest“... „Obłok, grożący grzmotem, niemiły i bardzo szkodliwy, jest polskość, czyli dążenia potomków dawnych Polaków w Poznańskiem, w Prusach zachodnich i Górnym Śląsku“. Dalej: „Mazur, królowi swemu wierny, uważa, że Polacy wywrócić umyślają pruskie królestwo... Atoli Bóg bywał ucieczką naszą od narodu, on jest Bogiem naszym, który Mazurów ojców naszych niegdyś wybawił z ciężkiej napaści Polaków i Tatarów 1656 roku“. Nie wiemy co bardziej podziwiać: podłość, czy głupotę?

W sprawie dróg wodnych.

Wczoraj o 4 po południu zgromadzili się w sali radnej wydziału krajowego na pierwsze posiedzenie członkowie komisji dla sprawy dróg wodnych. Przewodniczył marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni. W ankiecie brali udział: członkowie wydziału krajowego pp. Chamiec, Onyszkiewicz Mieczysław i dr. Wereszczyński; ze strony gal. Towarzystwa gospodarskiego p. Stanisław hr. Stadnicki; ze strony krakowskiego Towarzystwa rolniczego prof. dr. Antoni Górski; izby handlowe: lwowską autor. inżynier Bolesław Długoszowski, krakowską sekretarz izby dr. Artur Benis, brodzką prezes izby Hirsz Kapelusz; gminę m. Lwowa prof. Dzieślewski; lwowską szkołę politechniczną prof. Rychter; Towarzystwo politechniczne lwowskie inżynier Michał Kornella, techniczne krakowskie prof. Tadeusz Sikorski, wreszcie departament budowli wodnych przy namiestnictwie zastępował nadradca Jan Matula, a krajowe biuro melioracyjne dyrektor Andrzej Kędzior.

Przedmiotem obrad był rządowy projekt ustawy o budowie dróg wodnych i opracowany w tej sprawie przez wydział krajowy kwestjonarjusz.

I. Czy komisja uważa za właściwe dokładniej określić rodzaj dróg wodnych w Galicji, a w szczególności zamiast wyrazu „połączenie spławne“ (*schiffbare Verbindung*), użyć „kanał spławny“ (*Schiffahrtscanal*), oraz dokładniej oznaczyć trasę, tak, ażeby kraj nasz połączony był drogą wodną z kanałem Dunaj-Odra w najbliższem sąsiedztwie Śląska pruskiego pod Hruszowem.

II. Czy komisja uważa za konieczną w interesie kraju, a w szczególności produkcji rolniczej i miasta Lwowa, niemniej też dla podniesienia rentowności kanałów austrjackich, budowę odnogi kanału ze Sądowej Wiszni przez Lwów do Brodów, po myśli opinji ankiety z r. 1899, a w takim razie za potrzebne odpowiednie uzupełnienie ustępu d) § 1 projektu ustawy.

III. Czy komisja uważa za właściwe wciąganie do kosztów budowy dróg wodnych kraju i innych interesentów (powiatów, gmin itp.), skoro wedle kolejowego przedłożenia inwestycyjnego, do kosztów tak zwanego drugiego połączenia kolejowego z Trjestem (178,000.000 koron) ani kraje alpejskie, ani Trjest nie przyczynią się żadnym datkiem, jakkolwiek kapitał włożony wedle obliczenia posła dra Russa, przyniesie zaledwie 1 proc. dochodu.

IV. Czy należałoby zapewnić w ustawie równoczesne rozpoczęcie budowy wszystkich projektowanych dróg wodnych.

V. Czy i które rzeki galicyjskie powinny być uregulowane równocześnie z budową kanałów spławnych, celem ułatwienia dowozu produktów surowych temi rzekami do kanałów.

Po zagajeniu przez marszałka, wyłuszczył sprawę dyrektor krajowego biura meljoracyjnego, p. Kędzior, poczem przystąpiono do dyskusji.

W dyskusji ogólnej zabrał pierwszy głos hr. **Stadnicki** i w długiem przemówieniu omawiał wpływ kanałów na ekonomiczne podniesienie kraju i stronę finansową. Powiedział, że mylne są zapatrywania entuzjastów, jakoby drogi wodne podniosły i uratowały kraj. Chodzi o zrobienie dróg tańszych, ale to nie jedyna droga. Upadkowi ekonomicznemu winna fałszywa polityka austrjacka; trzeba było wprzód upaństwowić kolej północną. Pod względem finansowym należy ostrzedz Koło polskie, aby nie brało na siebie zobowiązań. Ze stanowiska rolniczego z wielką trwogą patrzy mowca na rozstrój interesów finansowych kraju i państwa. Oświadcza się za przyspieszeniem regulacji rzek. Wogóle rolnicy zapatrują się sceptycznie na sprawę kanałową.

P. **Benis** podnosząc ważność kanałów spławnych dla kraju, przytoczył bliższe daty, dotyczące eksportu drzewa z Galicji i Bukowiny, oraz importu węgla, które to oba artykuły możnaby przy transporcie wodnym znacznie taniej otrzymać. Stawił wniosek, aby 1) oprócz kanału Odra-Wisła, domagać się połączenia z kanałem Kłodnickim na Śląsku zapomocą rzeki Przemszy; 2) przyspieszenia regulacji rzeki Wisły; 3) wybudowania odnogi kanału galic. łączącego Wisłę z Dniestrem, do przystani na Wiśle w Nadbrzeziu.

Inżynier **Kornella** przemawiał za budową kanału do Brodów, jako najrentowniejszego, a przeciw kanałowi, łączącemu Dunaj z Weltawą, ze względu na trudności techniczne i brak wody.

P. **Kapelusz** gorąco poparł p. Kornellę. Podniósł, że samo rolnictwo jeszcze kraju z nędzy nie podźwignie. Konsumentów nie ma bez przemysłu, a przemysł nie może powstać bez taniego węgla.

Dr. **Górski** stawiał wnioski, domagające się: 1. usplawnienia rzek równocześnie z budową kanałów; 2. zużytkowania kanałów do nawodnienia łąk; 3. uwzględnienia przy budowie kanałów sił i dostawców krajowych. Co się tyczy budowy kanału do Brodów, to obawia się p. Górski zarazem jak i p. Stadnicki szkodliwych dla rolnictwa skutków przez import zboża rosyjskiego. Też same obawy wyraził i p. Chamiec, przypuszczając, że zboże rosyjskie przy transporcie *transito* mogłoby być w kraju wyładowywane.

Za kanałem do Brodów przemawiali jeszcze pp.: **Matula**, **Rychter** i **Dzieślewski**.

Po bardzo ożywionej dyskusji szczegółowej, w której prawie wszyscy członkowie ankiety głos zabierali, przyjęto punkt 1 kwestjonarjusza jednogłośnie: przy punkcie drugim, 11 członków oświadczyło się za budową, przeciw zaś pp.: Chamiec, Onyszkiewicz, Stadnicki i Górski. Co do punktu 3, to jednomyślnie oświadczono się przeciw przyczynieniu się ze strony kraju. Punkt 4 i 5 przyjęto jednogłośnie.

P. **Kędzior** postawił jeszcze wniosek dodatkowy, aby rząd ustalił ostatecznie trasę kanałów, w porozumieniu z wydziałami krajowymi interesowanych krajów.

Przyjęto dalej jednogłośnie trzy wnioski pp. Benisa i Górskiego, postawione w dyskusji ogólnej i wniosek p. **Kornelli**, aby inżynierów krajowych wysłać za granicę na studja dla budowy kanałów.

O godzinie 9-tej wieczorem zamknął marszałek posiedzenie, dziękując zebranym za żywy współudział w tej, tyle ważnej dla kraju sprawie.

KRONIKA.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie w piątek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenia

Na porządku dziennym sprawy, pozostałe z szeregu posiedzeń poprzednich, w ogólnej liczbie 112.

Prof. dr. Izydor Szaraniewicz, jak donoszą dzienniki ruskie, jest wprawdzie cierpiącym, jednak nie obłożnie. Przeciwnie, codziennie używa spaceru na Wysokim Zamku i wogóle zajmuje się zwykłemi czynnościami zawodowemi. W ostatnich czasach podupadł na zdrowiu i z porady lekarzy udaje się niebawem na kurację do jednego z miejsc kąpielowych w Czechach; nie jest to jednak nic tak groźnego, jak doniesiono w pierwszej chwili.

P. Bolesław Szczurkiewicz, powszechnie ceniony w Poznaniu artysta dramatyczny sceny tamtejszej, przybył na kilkutygodniowy pobyt do Lwowa.

Dla pogorzelców w Oleszycach. Cesarz ofiarował ze swej prywatnej szkatuły dla pogorzelców Oleszyc zapomogę, w kwocie 8 000 koron. Dla pogorzelców w Oleszycach, na pierwszą wiadomość o pożarze, wyasygnował namiestnik kwotę 10.000 koron.

Komenda X. korpusu w Przemyślu ofiarowała się dostarczać dziennie po 700 bochenków chleba dla pogorzelców Oleszyc, za zwrotem jedynie kosztów produkcji. Koszta te polecił namiestnik pokryć z funduszu zapomogowego.

Czerwony krzyż. Dziś o godzinie 11 przed południem odbyło się w sali ratuszowej walne zgromadzenie krajowego stowarzyszenia „Czerwonego Krzyża“ dla Galicji. Przewodniczył namiestnik Piniński, który zagajając zebranie, zawiadomił zgromadzonych, że przed kilku dniami na posiedzeniu komitetu dam wybrano w miejsce Marji hr. Potockiej I wiceprezydentką sekcji dam Elżbietę hr. Potocką.

Z przedłożonego walnemu zgromadzeniu sprawozdania wynika, że stowarzyszenie liczyło z końcem r. 1900 w sekcji mężczyzn 96 wieczystych, 1819 zwyczajnych i 4 wspierających członków; w sekcji dam stowarzyszenie liczyło 8 członków wieczystych i 148 zwyczajnych. W obu sekcjach zatem 1967 członków zwyczajnych. Dochody stowarzyszenia w sekcji mężczyzn wynosiły w r. 1900 kor. 15.238 hal. 41, rozchody zaś 5.851 kor. 14 hal. Dochody w sekcji dam wynosiły 1.792 kor. 6 hal., rozchody zaś 158 kor. 40 hal.

Cały kapitał stowarzyszenia mężczyzn i dam Czerwonego Krzyża dla Galicji wynosi kwotę 252.733 kor. 29 hal. Inwentarz z końcem r. 1900 przedstawiał wartość 283.273 kor. 95 hal.

Po przyjęciu sprawozdania z czynności zarządu i udzieleniu wydziałowi absolutorjum z rachunków dokonano uzupełniającego wyboru do wydziału po koniec r 1902. W miejsce pań: generałowej Latscherowej, prof. Widmanowej i ks. Jabłonowskiej, wybrano panie: prof. Łukasiewiczową, Kollerową, żonę generał porucznika i prezydentową Tchorznicką

Na tem o godzinie 11 min. 25 zamknął przewodniczący posiedzenie.

Zabawy dla młodzieży, które urządzone zostały w tym roku na Stawach Panieńskich, przybrały szersze rozmiary, niż dotąd. Osobny plac, w przyległym ogrodzie na ten cel przeznaczony, zaopatrzony został w rozmaite przyrządy, które służą nietylko rozrywce, ale i rozwojowi sił młodego pokolenia. Tuż przy placu są i kąpiele tuszowe, taksamo oddane do bezpłatnego użytku, jak huśtawki, poręcze i inne przedmioty.

Jest i odrębne miejsce na murawie do gry w tennisa, gdzie młodzież niekrępowana niczem w grze tej ćwiczyć i zabawiać się będzie mogła. Spodziewać się więc można, że młodzież z zabaw tych chętnie korzystać i w przybytku swoim czasem także i starszych gości i z nimi zabawiać się zechce.

Wystawa rysunków. Dnia 18 maja b. r. przez cały dzień i dnia 19 maja przed południem, będzie otwartą w sali gimnastycznej szkoły imienia Mickiewicza wystawa rysunków, prac stylistycznych i buchalteryjnych lwowskich szkół przemysłowych. Wydział szkolny zarządzający temi szkołami, ma zaszczyt zaprosić P. T. Publiczność, zwłaszcza przemysłowców i rękodzielników, aby wystawę tę zwiedzili i naocznie się przekonali o postępach uczniów. Wstęp bezpłatny.

Wycieczka do Sasowa. W poniedziałek Zielonych świąt tj. dnia 27 maja br. odbędzie się wspólna wycieczka członków Towarzystwa politechnicznego do Sasowa, celem zwiedzenia urządzeń fabryki papieru cygaretowego p. Henryka Weisera, posła do rady państwa. Punkt zborny na dworcu kolei Podzamcze o godzinie 6 rano. Wyjazd nastąpi o godzinie ½7 rano wedle zegaru lwowskiego. Do Złoczowa przybywa ten pociąg o godzinie ¼9 rano. W Złoczowie dzięki uprzejmosci zapraszającego p. Henryka Weisera, oczekiwać będą na dworcu podwody, droga zaś do Sasowa końmi potrwa trzy kwadranse. Powrót nastąpi wieczorem o godzinie 10-tej. Celem przygotowania na czas odpowiedniej ilości podwód, uprasza się o rychłe zgłoszenia w biurze Towarzystwa politechnicznego we Lwowie, przy ulicy Chorążczyzny l. 17 I p. najpóźniej do dnia 19 maja br. do godz. 12 w południe.

Ku uczczeniu pamięci nieodżałowanego ks. arcybiskupa Isakowicza, złożyły panie z Towarzystwa św. Salomei opieki nad wdowami i sierotami, którego czcigodny zmarły był od założenia duchownym przewodnikiem i protektorem, składkę w kwocie 50 koron, przeznaczając zamiast wieńca na trumnę 10 koron na mszę św. za duszę ks. arcybiskupa, zaś sumę 40 koron na przytulisko drobnych sierotek pod wezwaniem św. Józefa przy ulicy Piekarskiej, gdzie obecnie panuje wielki niedostatek.

Wydział Towarzystwa św. Salomei zaprasza wszystkich swoich członków i pobożnych chrześcjan na mszę św. żałobną, która odbędzie się w kościele Ormiańskim 17 maja w piątek o godz. ½6.

Wiec katolików niemieckich odbędzie się w Osnabrücku w dniach od 25 do 29 sierpnia rb.

Poparzenie. Ciężki wypadek oparzenia miał miejsce dziś rano przy ulicy Słonecznej pod l. 14. Dziecko handlarza 1½ roczny Lidner Nisser posadzony na stole, gdzie stał samowar z wodą kipiącą, szturkało patykiem w samowar tak długo, aż się wywrócił, oblewając warem dziecko. Odniosło ono ciężkie poparzenia twarzy, szyi, lewej rączki i piersi.

Bóżnica w niebezpieczeństwie. Do bóżnicy przy ulicy Węglanej pod l. 3 wkradli się tej nocy jacyś niewiadomi sprawcy, po wyjęciu jakich 20 cegieł od strony ulicy. Znalazłszy się we wnętrzu, rozbili dwa zamki od znajdującej się w bożnicy skarbonek i zabierali się do rozbicia trzeciej, ale spłoszeni przez kogoś, uciekli, nie zabrawszy niczego. Gdyby im się był udał połów, byliby mogli wyrządzić szkody na jakie 2.000 koron.

Samobójstwo. W Drohobyczu odebrał sobie życie wystrzałem z flobertu 18-letni Zygmunt Pietrzykowski. Powodem rozpaczliwego kroku była nieszczęśliwa miłość.

Kolonje letnie w Warszawie rozwijają się imponująco. Właśnie ukończono badanie dzieci zapisanych do tegorocznych kolonij. Oględziny lekarskie, rozpoczęte 28 lutego, trwały dni 51. Poddano badaniu 4439 dzieci z 6120 zapisanych. Przyjęto chłopców chrześcijan 1816, dziewcząt 1392; chłopców żydów 561, dziewcząt 670. O ile fundusze napłyną przed ukończeniem sezonu, komitet rozporządzać będzie 2967 miejscami na kolonjach. Na utworzonej po raz pierwszy w r. b. kolonji płatnej im. ś. p. W. Raua, będzie 360 miejsc, w połowie dla chłopców, w połowie dla dziewcząt.

Pożar Brześca litewskiego. Po 14 godzinnym szale, ogień spaliwszy, co miał spalić, począł przygasać, choć gaszenie zgliszcz trwało jeszcze cały dzień i całą noc.

Niepodobna wyliczać pojedyńczo wszystkich spalonych zakładów, dość, jak powiemy, że spaliła się cała najlepsza i najzamożniejsza dzielnica, że spłonęły największe składy i magazyny kupieckie, piekarnie, składy apteczne, fortepianów, mieszkania lekarzy, dentystów, żydowskie bóżnice i domy modlitwy. Straty w spalonych nieruchomościach wynosić mają około 2 i pół miljona rubli, w ruchomościach podobno również taką sumę. Zwiedziwszy pogorzelisko i obejrzawszy ruinę magazynów, składów, mieszkań prywatnych, suma 5 miljonów rubli może niedaleko odbiegać od prawdy. Jako przyczynę pożaru podają, że służąca kupca Moszka Byszkowicza, w domu drewnianym przy rogu ulic Szosowej i Mielnej, nastawiając samowar, nalała do ognia nafty, która wybuchnęła wysoko płomieniem, od którego zajęły się belki w kuchni.

Ruch budowlany w Warszawie w tym roku bardzo słaby. Spekulacja budowlana wyprawiała tu prawdziwe orgje i doprowadziła do tego, że teraz mnóstwo pomieszkań wolnych i spodziewać się należy, że wkrótce nastąpi znaczna zniżka komornego.

Trychina. Z Torunia telegrafują nam, iż w pobliskiem miasteczku Podgórze, zachorowało kilka osób z powodu trychiny, jedna z nich śmiertelnie. Dochodzenia wykazały, że osoby te zachorowały po spożyciu wędlin, zakupionych w jednym ze sklepów masarskich.

Lawina. Z Bazylei telegrafują nam, że lawina zasypała ośmiu robotników włoskich, którzy z Compodolcino szli przez przesmyk Barden do Misox

Z pociągiem w zawody Jadący onegdaj koleją terespolską, byli świadkami wyścigu, jaki nie często da się zobaczyć. Oto na stacji Biała, wsiadł do wagonu ktoś mający z sobą psa wyżła, który zabłąkawszy się pomiędzy publicznością, nie mógł widocznie odszukać na razie swego pana. Pociąg tymczasem ruszył, a biedne zwierzę, skowycząc żałośnie, przebiegało wzdłuż wagonów, upatrując w oknach pana. Już pociąg minął stację, gdy w jednem z okien wagonu ukazał się jakiś jegomość i począł gwizdać na biegnącego psa. Poczciwe psisko, poznawszy swego chlebodawcę, poczęło biedz obok pociągu, z początku dość wolno, lecz w miarę zwiększania się biegu pociągu i pies biegł szybciej, trzymając się na równi. Kiedy jednak pociąg przybrał właściwe swoje tempo, pies, dobywając wszystkich sił, począł sadzić jak jeleń, nie dotykając prawie nogami ziemi. Lecz próżny był wysiłek!... Po przebieżeniu w takiem szalonem tempie paru wiorst, pies począł zwalniać biegu, aż nareszcie pozostał w tyle, robiąc straszliwie bokami i patrząc żałośnie za pędzącym w nieskończoną dal pociągiem. Z okien wagonów widziano tylko, jak biedne psisko, dopadłszy jakiejś kałuży, zaczęło łapczywie chleptać wodę, zaniechawszy dalszego wyścigu.

Zdobycz pokojowa. W Holandji przygotowuje się obecnie olbrzymie przedsięwzięcie, będące dziełem epokowem, może jednem z największych, jakie duch ludzki stworzył. Jezioro Zuyder, wielka zatoka morza północnego, wcinająca się w ląd holenderski, ma być w części osuszona i oddana pod kulturę gospodarską. Projektowana tama ma mierzyć trzydzieści kilometrów długości i wystawać nad wodę 3 6 metrów, aby chronić brzegi przed zalewem fal. W ten sposób uzyska Holandja 200.000 hektarów ziemi i w drodze pokojowej do jedenastu swych prowincyj doda dwunastą.

Dzieci szatana. Miasteczko Łysk, położone w Prusach wschodnich, od paru dni żyje pod ciągłą grozą. Niedawno poprzylepiano tam w nocy na murach czerwone karteczki z oznajmieniem, że „ponieważ cesarz nie daje chleba, więc w nocy będą — a jest ich ośmiu — podpalać budynki w mieście, a w końcu zabiją landrata“. Zrazu myślano, że to głupi żart, ale następnej nocy stanął w płomieniach wielki browar nad jeziorem. Przez następne trzy noce inny budynek się palił, a podpalano tak z różnych stron, że o ratunku prawie mowy nie było. Po ulicach poustawiano patrole wojskowe, ale te nic nie pomagają. Obywatele tak są tem przerażeni, że wieczorem nikt z domu nie wychodzi, a już najmniej landrat, którego obiecali — zapewne anarchiści — zamordować.

Najdroższa szkoła. Wolne miasto Hamburg posiada rzeczywiście najdroższą szkołę, jaka na świecie w ogóle istnieje. Nieopodal ujścia Łaby leży prawie zapomniana wysepka Neuwerk, która mimo obszaru większego od Helgolandu, ma wszystkiego 10 zamieszkałych budynków. Jak wszędzie w Niemczech i tam jest szkoła, przez Hamburg utrzymywana, której utrzymanie, włącznie z płacą nauczyciela, więcej niż 2000 marek rocznie wynosi. Ponieważ liczba dzieci szkolnych na tej wyspie wynosi obecnie **czworo**, nauczanie jednego tedy kosztuje 500 marek.

Bankier szansonetek. W Berlinie zmarła tymi dniami oryginalna figura, zwana „bankierem szansonetek“. Zrazu dentysta, Juljusz C., zdobył sobie mały majątek i z procentów od niego żył spokojnie, porzuciwszy swój zawód. Miał tylko zwyczaj codziennie uczęszczać do tingl-tanglów trzecio i czwartorzędnych; ale nie ciągnęła go tam ani skłonność do sztuki śpiewackiej, ani do podkasanych kapłanek tingl-tanglowej muzy, lecz prosty „interes“. Pożyczał mianowicie damom tinglowym i to były jego najlepsze klientki. Nie rozchodziło się co prawda, nigdy o grube sumy; zaliczki wahały się między 6 a 30 guldenami, to jest tyle, ile wynosi półmiesięczna gaża „artystek“. Stary oryginał nie uprawiał lichwy, owszem pobierał bardzo skromny procent, ale termin zwrotu nie śmiał nigdy przekraczać dwóch tygodni i oczywiście za poręką „dyrektora“ tinglu.

Wybuch gazu. W sobotę po południu na stacji kolei miejskiej „Hauptzollamt“ w Wiedniu, miała miejsce eksplozja gazu świetlnego i jeżeli przy tej sposobności jedna tylko była ofiara, to dzięki temu, że nikt się wówczas w budynku stacyjnym nie znajdował. Około godziny 3-ciej 20-letni lampiarz Franciszek Mädl, kontrolując palniki w miejscu ustępowem, uczuł silny zapach gazu dobywający się z rury. Widocznie kurek nie był zakręcony; zakręcił go tedy, ale zamiast okno otworzyć i gaz wypuścić, skorciło Mädla zapalić papierosa. Ledwie jednak błysnęła zapałka, nastąpiła straszliwa detonacja. Pod naciskiem eksplozji wyleciała ściana, przedzielająca miejsce ustępowe od poczekalni III. klasy, a znajdujące się ławy i stoły rzucone zostały ku drugiej ścianie. Oczywiście, że powypadały także z ram okna i drzwi. Sam Mädl odniósł ciężkie poparzenia na całem ciele i kilka ran z potłuczenia.

Przygoda króla Wiktora Emanuela. Młody król włoski wobec ustalonej nareszcie pory wiosennej, często odbywa wycieczki incognito do swego pałacyku Castel-Porziano, położonego wśród pięknych lasów. Król przepędza tam zwykle kilka godzin, jako prosty ziemianin, oglądając sady, winnice i zagajniki; często konno, częściej zaś piechotą odbywa długie spacery, wiodące nieraz aż do wybrzeża morza. Kilka dni temu król ponownie z jednym z oficerów udał się na przechadzkę, polecając tymczasem powóz założyć, by zaraz po powrocie mógł się udać do Rzymu. W drodze monarcha napotkał księcia Strozzi z Florencji, osobiście kierującego przepysznym samojazdem. Na widok monarchy książę zatrzymał pojazd, wyskoczył i zwrócił się do króla z prośbą, by raczył spróbować samojazdu. Król, który dotychczas z widzenia tylko znał sport samojazdów, przyjął zaproszenie, oświadczając, — iż wsiądzie tylko dla próby, na kilka chwil.

Po chwili samojazd, jak błyskawica popędził w stronę Rzymu. Jazda tak się jednak podobała królowi, iż ani spotrzegł, gdy samojazd pod przepysznym kierunkiem księcia przebiegł ulice Rzymu, zatrzymując się przed Kwirynałem, gdzie król pożegnał księcia, szalonem tempem jazdy nieco udurzonego, lecz mniej daleko, niż skamieniała służba na widok powracającego w nieco osobliwy sposób monarchy. Ale cóż tymczasem działo się w Castel Porziano?

Gdy powrót króla coraz dłużej dawał na siebie czekać, w pałacu zapanował niebywały niepokój. Obawa, iż monarchę spotkał smutny jaki wypadek, coraz bardziej narzucała się wszystkim. W najwyższem wzruszeniu przeszukano las i drogi aż do morza. Służba bezpieczeństwa przydana królowi, wydzierała sobie włosy z głowy — gdy nareszcie z Kwirynału nadeszła wiadomość, iż król dawno już powrócił.

Rzym śmiał się na widok swego króla w samojeździe — lecz w Castel Porziano długo dzień ten popamiętają.

Przeciwko handlowi białym towarem. W Rzymie zawiązał się komitet stowarzyszenia przeciw handlowi białymi niewolnikami, pod prezydencją Ludwika Luzzati' go, prezesa klubu prasy. Celem kilku narad, jakie już miały miejsce, z udziałem panów i wielu pań, jest ustanowienie podkomitetów tego stowarzyszenia w miastach portowych włoskich, dokąd wywożone bywają dziewczęta dla niecnego handlu i wywozu za granicę. Najczęściej dzieje się to w sposób podstępny, przez namowy i obietnice lepszego losu ze strony przedsiębiorców tego rodzaju, obiecujących ofiarom swoim posady służących, kelnerek, artystek w „Cafés Chantants“ itd. Portowe miasta włoskie, dokąd handel ten się kieruje, są zwłaszcza: Genua, Neapol, Brindisi, ma zaś on swoje rozgałęzienie w Medjolanie i Weronie. Na jednem z posiedzeń zdawał sprawę pan Malnate, rządowy komisarz emigracyjny w porcie genueńskim. Objaśnił on, że dziewczęta, wywożone przez Genuę, są przeważnie Słowiankami z Kroacji i Sławonji Około tysiąca ofiar, wywożonych bywa w roku i do Ameryki południowej, podczas, gdy Włoszki skierowywane bywają więcej do Marsylji i Barcelony.

Niezwykły wydawca. Zmarły niedawno w Londynie wydawca George Smith, właściciel głośnej firmy nakładowej Smith Elder & Comp. położył niemałe zasługi dla literatury angielskiej przez to, że odnajdywał utalentowanych powieściopisarzy i poetów i nie szczędził im zapomóg pieniężnych, by im ułatwić pracę. Smith znał osobiście Carlyle'a, Ruskin'a, Dickens'a i Thackeray'a i wydał większość ich dzieł. Przez lata całe płacił Robertowi Browning'owi pensję, nie wymagając odeń wzamian żadnej roboty i nie wziąwszy żadnego rewersu. Wierzył w talent swego protegowanego i nie omylił się. Pisarz australski, Fitchett, pracuje obecnie nad bjografją Smith'a, która zawierać będzie dużo nowych szczegółów, dotyczących Browning'a, Ruskin'a, Darwin'a i malarza Millais'a. Ten ostatni na łożu śmierci, gdy już nie mógł nic mówić, dał do zrozumienia, żeby mu dano tablicę i napisał na niej: „George Smith jest największym dżentlmenem, jakiego znałem“. Takiem świadectwem niewielu chyba wydawców może się pochwalić.

Straszne wykopalisko. Na ostatniem posiedzeniu antropologicznego towarzystwa w Waszyngtonie przedstawiono ciekawe odkrycie. Jest to klatka żelazna, wykopana przez robotników przy budowie drogi w hrabstwie Virginji. Klatka ta ma do pewnego stopnia kształty człowiecze, a w chwili znalezienia zawierała w sobie szkielet. Antropolog Rolmes oświadczył, że wieszanie w klatce nigdy w Stanach zjednoczonych nie bywało w używaniu. Wskazał przytem, że podobną klatkę znaleziono i na Jamajce i że używano podobnego przyrządu w Anglji w XII wieku do wieszania trupów zbrodniarzy. Nie ma jednak dowodu na to, żeby żywych ludzi wieszano w klatkach. A kto wie? Może duch ludzki wynajdujący różne okropności i na to się kiedyś zdobył.

Katastrofa w kopalni. W Alfeld w Westfalji, miał miejsce ubiegłego poniedziałku wybuch gazów, który kosztował życie czterech robotników. Zawaliła się tam w kopalni część jednej sztolni, skutkiem czego gazy, nagromadzone w kopalni, nie mając ujścia, zebrały się w jednym ze szybów. Kiedy w piątek do szybu tego zjechał górnik Abel ze światłem, nastąpiła gwałtowna eksplozja, która Abla zabiła na miejscu i podniosła zarazem 3-metrową warstwę w sztolni do wysokości 3 metrów. Z nią razem wyleciało w powietrze trzech robotników, którzy jednak poważniejszych obrażeń nie odnieśli. Ale masa ziemi, rzucona gwałtownie ku wejściu do szybu, zasypała innych trzech robotników: Probsta, Kollego i Nubę, których następnie odkopano, ale już jako trupów.

Pożar cyrku. W cyrku Perwila w Taszkencie podczas niedzielnego przedstawienia, przy niebywałym natłoku publiczności, naraz ze stajni, rozległ się krzyk „gore“. Przerażona publiczność zaczęła się cisnąć do wyjścia, lecz tu trafiła na dosyć trudną przeszkodę składającą się z mnóstwa najrozmaitszych przyrządów cyrkowych do pantominy. Pierwsza fala ludzi, widząc ową przeszkodę, zatrzymała się szukając innego wyjścia, wkrótce jednak pozostała publiczność nie wiedząc, co się stało i usiłując się czemprędzej wydostać, utworzyła z pierwszej fali ludzi istny pomost. W tłumie zapanowało przerażenie. Ze wszystkich stron słychać było głosy: „Gdzie mój mąż?“. „Gdzie moja córka?“ „Duszę się...!“ „Ratunku...!“ itp. jęki i wołania. Grozę położenia powiększyła jeszcze ta okoliczność, że dwa olbrzymie żyrandole, wiszące ponad areną, groziły oberwaniem się od płonących belek i zmiażdżeniem tłoczącej się na arenie publiczności. Straży wreszcie udało się przebić boczne ściany i cały zbity tłum dostał się na ulicę, omdlałym i zgniecionym zaś zdołano w porę udzielić pomocy lekarskiej. Dzięki niemal cudownej okoliczności, wypadek ten nie zakończył się straszną katastrofą i prócz obrażeń i strachu, nikt poważniejszego szwanku nie poniósł. Budynek cyrkowy i cały martwy inwentarz zgorzały doszczętnie.

Oszczędni monarchowie. Jednym z najoszczędniejszych monarchów europejskich jest sułtan, który nadto z wielką ostrożnością lokuje swoje kapitały. Bankom tureckim nie dowierza i całą zaoszczędzoną gotówkę składa za granicą. Specjalni posłowie wysyłani są od czasu do czasu dla lokowania kapitałów. Ma też padyszach szczególny zwyczaj ukrywania w rozmaitych miejscach w pałacu i woli raczej narazić się na to, że go okradną, niż powierzyć fundusze swoje jednemu z banków ottomańskich. Dochody sułtana nie są zależne jedynie od jego stanowiska monarszego. Jest on właścicielem jednej z najgłówniejszych ulic Konstantynopola, posiada plantację cukru w Indjach zachodnich i pobiera pokaźną dywidendę od towarzystwa parowcowego na Bosforze. Zarówno król belgijski jak i król grecki są zawołanymi spekulantami: nie zadawalają się oni małym procentem, jaki dają banki. Mikado japoński jest niewątpliwie jedynym monarchą, który zbiera swoje skarby w osobnym banku prywatnym. Wierzyciele jego otrzymują weksle na bank cesarski w Tokio, utrzymywany do wyłącznego użytku cesarza: nikomu innemu niewolno w tym banku lokować pieniędzy.

Z kraju.

Balice, powiat mościski. (*Dziecko przejechane na śmierć*). Trzyletnia córeczka tutejszego strażnika polowego Zygmunta Buchty, bawiąc się w dniu 7 bm. na drodze została przez nadjeżdżającą furę tak nieszczęśliwie przejechaną, że w kilka minut po wypadku zakończyła życie. (*wu. s.*)

Brody. (*Rocznica 3-go Maja*). W sali towarzystwa muzycznego ku uczczeniu pamięci 110-tej rocznicy konstytucji 3-go Maja, staraniem tutejszych Sokołów, odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, ze współudziałem kółka śpiewackiego Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez profesora gimnazjalnego p. Janika, wykonane zostały wszystkie numera objęte programem, z wielką precyzją. Publiczność nie szczędziła aplauzów. Z artyzmem wygłoszona deklamacja „Hagar na puszczy“ Ujejskiego, przez p. Patrynową, wywołała burzę oklasków. Nareszcie ćwiczenia Sokołów pod komendą p. Sikorskiego, były znakomitym, bez przerwy oklaskiwanym finałem uroczystego wieczorku patrjotycznego.

Buczacz. Hryń Łehkyj, 10-letni chłopak z Nagórzanki, 13 b. m. kupił sobie za 2 halerzy paczkę czerwonych zapałek i począł na podwórzu zapalać je i podrzucać w górę. Wiatr zaniósł rzuconą w górę zapałkę na dach chaty starego Łehkiego i w przeciągu godziny 21 gospodarzy straciło w płomieniach wszystkie zabudowania i sprzęty gospodarskie, dobytek i t. p. Asekurowanych od ognia było 11, z tego 10 w krakowskiem towarzystwie, a 1 w „Dniestrze“.

Jako *curiosum* stosunków naszych niech posłuży fakt, że naczelnik gminy Nagórzanki nie pozwolił rozwinąć akcji ratunkowej ochotniczej straży ogniowej, która przybyła z Buczacza o kilometr odległego, a zarządzenie swoje tłumaczył tem, że po akcji ratunkowej straż ogniowa przedkłada radzie gminnej słone rachunki. *F. L.*

Drohobycz. (*Fałszywe pieniądze.*) Od kilku dni pojawiły się w naszym powiecie fałszywe banknoty 10-reńskowe, kursujące zwłaszcza wśród chłopów. Żandarmerja przedsięwzięła energiczne poszukiwania fałszerzy.

Gródek. (*Wieczorek Sienkiewiczowski*). Ku uczczeniu Henryka Sienkiewicza odbył się tu wieczorek muzyczno-wokalny, urządzony staraniem towarzystwa pedagogicznego.

Kałusz. (*Zagadkowa sprawa*). Onegdaj doniesiono tutejszemu sądowi powiatowemu, że w Dniestrze, płynącym przez wieś Łuka, znaleziono zwłoki 11 letniego chłopca Ołeksy Charija. Przeprowadzone przez komisję sądowo-lekarską dochodzenia wykazały, że Ołeksa wydalił się z domu bez opowiedzenia się. Matka Ołeksy przypuszcza, że syn jej poszedł łowić ryby i prawdopodobnie padł ofiarą własnej nieostrożności. Na ciele topielca nie znaleziono żadnych śladów gwałtownej śmierci. (*br. sak.*)

Kolbussowa. (*Neofita*). W tych dniach przyjął chrzest św. w tutejszym kościele parafialnym, ukończony słuchacz praw p. Jeżower z Rzeszowa. Na chrzcie św. otrzymał imiona: Józef, Eugeniusz, Stanisław.

Lubień. (*Pożar*) zniszczył w poniedziałek wieś Kaparożce powiatu rudeckiego. Straty są bardzo znaczne, a tem dotkliwsze, że wszyscy mieszkańcy zostali pozbawieni dachu nad głową.

Majdan koło Kolbuszowej (*Pożar.*) W dniu 28 zm. wybuchł groźny pożar w Ostrawach baranowskich w domu Jana Rzeszutka, którego syn, bawiąc sie strzelbą, zapuścił ogień w stodole. Prócz Rzeszutka, popaliło się kilku włościan, jego sąsiadów. Szkoda ogólna dosięga kwoty 10.000 koron.

Rudnik ad Nisko. (*Komitet pomnikowy*). Przed kilku tygodniami zawiązał się w miasteczku

naszem komitet, którego zadaniem jest postarać się o fundusz i zająć się postawieniem pomnika ś. p. hr. Hompeschowi, byłemu właścicielowi Rudnika, który pracował dzielnie i z korzyścią dla tej ziemi, na której zamieszkał, czuł tu i myślał razem z nami. Rudnik, chcąc więc upamiętnić zasługi byłego swego dziedzica, powziął myśl postawienia mu pomnika. W tym też celu urządził komitet bal kostjumowy w tegorocznym karnawale, a z którego czysty dochód 220 kor. ulokowano w tutejszej kasie zaliczkowej. Prezydjum szerszego komitetu tworzą pp. Knettuer Leon i Franciszek Terlecki.

Przemyśl. (*Nieszczęśliwy wypadek*) zdarzył się u nas przy ul. Strycharskiej. Oto wskutek nieuwagi najechał parobek W. Helnarowicz, synka zarobnika Siwika, Marjana. Strasznie pokaleczone dziecko, odniesiono do szpitala, gdzie wśród męczarni wkrótce zakończyło życie.

Skwarzawa, powiat złoczowski. (*Morderstwo teściowej*). Tutejszy włościanin Samko Litwak, posprzeczawszy się onegdaj ze swoją teściową Marją Tarnawską, chwycił ją w sprzeczce za włosy, a uderzywszy jej głową kilkakrotnie o drzwi, pozbawił życia. Mordercę aresztowała żandarmerja i odstawiła do więzienia sądu obwodowego w Złoczowie. (*rl.*)

Tarnopol. (*Pożar*). W Ostrowie, w pałacu hr. Baworowskiego wybuchł pożar i wyrządził wielkie szkody.

Wierzchnia, powiat kałuski. (*Żywcem spalony człowiek*). Onegdaj w nocy wybuchł z niewiadowej przyczyny w stajni tutejszego gospodarza gruntowego Józefa Łuciowa pożar, który pochłonął w ofierze trzy chaty i ośm budynków gospodarskich, wartości około 8000 koron. W płomieniach zginął także parobek Iwan Łuciów, który spał w chwili wybuchu pożaru w stajni. (*zag.*)

Stryj. (*Utonięcie*). Mordko Freund z Balicz, przejeżdżając onegdaj wózkiem przez wezbraną rzekę Świcę do Sokołowa został porwany przez silny prąd wody, wskutek czego wpadł do rzeki i utonął wraz z koniem. Zwłok jego dotychczas nie odszukano.

Żabno. (*Pożar*). W naszem miasteczku wybuchł onegdaj przed południem w stodole Józefy Przybyło pożar, który w krótkim czasie zniszczył trzy stodoły i dom mieszkalny jej Sąsiada Średmawy. Ogólna szkoda, zrządzona pożarem, wynosi około 2000 koron. Przypuszczają, że ogień był podłożony zbrodniczą ręką. (*h.*)

Z kresów.

Cieszyn. (*Teatr ludowy*). Na walnem zgromadzeniu członków stowarzyszenia „Jedność" wyłoniła się myśl zorganizowania na Śląsku teatru ludowego. Istnieją już w kraju ogniska teatralne w postaci kółek amatorskich, teraz jednak rozchodzi się o to, ażeby kółka te skupić w jedno koło i stworzyć w ten sposób teatr ludowy, który miałby jasno wytyczony cel swej działalności. Niektóre kółka już wyraziły gotowość przystąpienia do organizacji.

(*Ponowny spis ludności*). Skutkiem protestów wniesionych przez towarzystwo „Jedność", odbył się ponowny spis ludności pod względem języka w Radwanicach i Hermanicach. Okazała się tam o wiele większa liczba Polaków, pomimo tego, że przeważna część polskich robotników, otumanionych przez czeskich przełożonych, kazała się wpisać za Czechów. I tak w Radwanicach liczyć będziemy obecnie: Czechów 3.722 (poprzednio 4.046), Polaków 994 (poprzednio 61) i Niemców 112 (poprzednio 128). zaś w Hermanicach Czechów 1.743 (poprzednio 1.953), Polaków 691 (poprzednio 486) i Niemców 16 (poprzednio 11).

(*Wieczór muzyczno-deklamacyjny*). W sali „Domu Polskiego" w Cieszynie odbył się wieczór muzyczno-deklamacyjny, urządzony przez grono profesorów gimnazjum polskiego na rzecz funduszu zapomogowego dla ubogich uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. Wieczorek ten był bardzo piękną uroczystością, zarówno ze względu na jego cel, jak i ze względu na to, że wszystkie punkty programu wykonali uczniowie gimnazjum.

---

* **Colosseum Thorna.** Od 16 maja sensacyjny program. Konorah, zagadka XX. wieku. Krueger i Kirsten, komiczno-muzykalna maskarada. Froba, fenomenalny żongler. Siostry Schaefer, duetystki na kole. Trio Decaruso, słynni włoscy instrumentalno wokalni artyści. Maritana i Victoria, artystki napowietrzne. Irena Bellany, subretka itd. itd. — Ceny zwykłe. Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** akademickiego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej", odbędzie się w środę dnia 22 maja b. r. o godzinie pół do 8 wieczorem

* **W Związku naukowo-literackim** (ulica Trzeciego Maja l. 5), w sobotę dnia 18 maja b. r., p. Edmund Walter, wygłosi odczyt: „Verdi, jego życie i dzieła". Początek o godz. 8 wieczorem.

* **Uroczysty obchód** ku uczczeniu 110 rocznicy Konstytucji 3 Maja, odbędzie się jutro dnia 16 maja b. r. o godzinie 5 popołudniu z bogatym programem w sali szkoły św. Anny, staraniem Tow. szkoły ludowej (Koło im. A. Asnyka) Wstęp wolny. -

* **Nabożeństwo żałobne** W piątek dnia 17 maja b. r. jako w pierwszą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Mieczysława Dzikowskiego Chamskiego, odprawioną będzie w kościele archikatedralnym o godzinie 10 rano żałobna wotywa, na którą rodzina, przyjaciół zmarłego zaprasza.

Zmarli:

Janina Lassonówna, kalkulantka krajowej dyrekcji skarbu, zmarła we Lwowie w 23 r. życia.

Władysław Klimowicz, słuchacz III. roku politechniki, zmarł we Lwowie w 22 r. życia.

W Samborze zmarł Stanisław Topolnicki, ukończony teolog, w 26 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę po raz pierwszy „Requiem" Verdi'ego, występ gościnny pp.: Marconi'ego (tenora), Navarini'ego (basa), pań: Ufreduci (sopran) i Guerini (kontralt), ze współudziałem chóru Tow. muzycznego, towarzystw śpiewackich „Echa" i „Lutni", solistów opery i operetki Teatru miejskiego, orkiestry Tow. muzycznego i teatralnej, pod kierownictwem p. Spetriny.

Jutro we czwartek popołudniu o godzinie 3½ „Mężowie Leontyny", komedja w 3 aktach Alfreda Capusa, tłumaczył M. Sachorowski. — Wieczorem o godzinie 7½ „San-Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney-Jones'a.

W piątek „Zaraza", komedja w 5 aktach Emila Augier'a, z pp.: Stachowiczową, Siennicką, Tarasiewiczem, Hierowskim i Chmielińskim w głównych rolach.

Z teatru. W przygotowaniu „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego, z udziałem całego personalu dramatycznego.

Z dniem dzisiejszym wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o godzinie 7½ wieczorem.

Oryginalny posąg Wiktora Hugo. Słynny rzeźbiarz francuski, Rodin, wystawił w salonie „Towarzystwa narodowego" (Société nationale) w Paryżu, wykonany przez siebie posąg Wiktora Hugo, w którym przedstawił wielkiego poetę zupełnie obnażonego, tak, jak niegdyś przedstawiano bogów Grecji i Rzymu. Oryginalny ów pomysł podzielił bardzo zdanie krytyki, dzienniki jednak przypominają, że już poprzednio, jeden z najzdolniejszych nowoczesnych rzeźbiarzy francuskich, Falguière, wyobraził w swem dziele autora „Nędzników", również obnażonego, z lirą w ręku, z wawrzynem na czole, siedzącego na Pegazie.

Pożegnalny koncert Mascagni'ego odbył się onegdaj w Wiedniu przy tłumnym udziale doborowej publiczności. Oklaskiwano gorąco włoskiego maestra, którego sposób dyrygowania, zasadzający się na niezwykłej werwie i temperamencie, niezmiernie Wiedeńczykom, a jeszcze bardziej Wiedeńkom przypadł do gustu.

„Wyspa Esmeraldy". Tak nazywa się pośmiertna opera Sullivana, którą świeżo wystawił londyński teatr „Savoy Opera". Ostatnie swe dzieło naszkicował twórca „Mikada", jeszcze przed dwoma laty, śmierć przeszkodziła mu jednak wykończyć partycję, którą też ostatecznie opracował i zharmonizował kompozytor angielski, Edward German. „Wyspa Esmeraldy" jest operą liryczną z podkładem fantastycznym, a treści do librettu dostarczyła jedna z legend irlandzkich. W Irlandji rozgrywa się też akcja fabuły.

Pośmiertne dzieło Sullivana zyskało w Anglji olbrzymie powodzenie, głównie dzięki świeżości i oryginalności motywów muzycznych.

Wiadomości polityczne.

— Z okazji podróży żony generała Bothy do Europy, donoszą pisma zagraniczne, iż Boerzy pragną wejść w pertraktacje z Anglją o zawarcie pokoju.

Frankfurter Ztg. otrzymuje od swego korespondenta w Kapsztadzie doniesienie, że w początkach b. m. gen. Dewet, gen. Botha i dwaj jeszcze inni wyżsi dowódcy boerscy odbyli naradę w Senegalu, na której ułożyli następujące ostateczne warunki, na jakich mogliby zaprzestać działań wojennych:

1. Równouprawnienie języka angielskiego z holenderskim w szkołach.

2. Pozwolenie na noszenie broni, za wykupieniem odpowiedniego biletu, dla celów polowania na dzikie zwierzęta i dla obrony przeciw nieprzyjaznym sąsiadom.

3. Trzy miljony f. szt. odszkodowania za spalone fermy.

4. Wyłączenie Murzynów od ogólnego prawa głosowania (!!).

5. Ogólna amnestja, nawet dla powstańców z Kolonji przylądkowej.

Te warunki są rzeczywiście nie do przyjęcia przez Anglików.

— **Projekty rusyfikacyjne.** Z okazji przyjazdu do Warszawy nowego general-gubernatora, prasa rosyjska omawia raz jeszcze stosunki w Królestwie Polskiem, przyczem oczywiście, nie brak nowych projektów rusyfikacji kraju. Wśród tych głosów wyróżnia się artykuł *Nowoje Wremja*, który dowodzi potrzeby podniesienia nad Wisłą kultury rosyjskiej. Zdaniem autora potrzeba tutaj „reprezentacji bogactwa i starożytności rodów, które winny mieć tu swoje miejsce na równi z polską rodową szlachtą i bogactwami Polaków wyznania mojżeszowego. Należałoby przyciągnąć do Warszawy więcej Rosjan z pomiędzy tych, którzy mogliby skutecznie rywalizować z miejscowymi mieszkańcami na polu kultury".

Za pierwszy wyraz współzawodnictwa kulturalnego *Now. Wrem.* uważa założenie w Warszawie prywatnego pisma rosyjskiego — dotychczas wychodzą w Warszawie w języku rosyjskim przeważnie pisma żandarmsko-policyjno-gubernjalne.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*).

Drogi wodne.

Wiedeń 15 maja. Komisja dla dróg wodnych odbyła dzisiaj posiedzenie.

P. Menger przedłożył generalne sprawozdanie, które w kilku punktach będzie zmienione.

Kwota 75 miljonów koron przeznaczona będzie na regulację rzek. W dyskusji zabrał głos p. Wolf i domagał się, aby sprawa budowy kanałów była traktowana przedewszystkiem.

Następnie przemawiał p. Kaftan, poczem obrady przerwano.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zatarg z Turcją o poczty.

Stambuł 15. maja. Porta przygotowuje nową notę w sprawie zatargu pocztowego; nota ta będzie wkrótce wręczona ambasadorom. Ambasadorowie tureccy przy dworach zagranicznych zawiadomili telegraficznie portę o zapatrywaniach gabinetów na sprawę poczt zagranicznych. Porta zamierza podwyższyć rozmaite taksy dla zagranicznych okrętów, na wodach tureckich.

Jak słychać, także rosyjskie okręty, na specjalny rozkaz z Petersburga, odmówią przyjmowania tureckich przesyłek pocztowych.

Przeniesienie zakładu karnego.

Wiedeń 15 maja. Za staraniem prezydenta wyższego sądu krajowego we Lwowie dra Tchorznickiego, ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się na przeniesienie zakładu karnego (Brygidek) ze Lwowa do Drohobycza. Akta tej sprawy odeszły już z Wiednia do Lwowa.

Wypadki w Chinach.

Londyn 15 maja. *Times* donosi z Pekinu, że na notę mocarstw, w której oznaczono sumę wynagrodzenia, odpowiedziały Chiny, że żądania te są niemożliwe do przyjęcia. Chiny proszą z zniżenie sumy wynagrodzenia na 40 miljonów funtów szterlingów.

Aresztowania w Rosji.

Berlin 15 maja. Do *Local Anzeigera* donoszą z Petersburga, że aresztowano tam znanego pisarza rosyjskiego, Maksymiljana Gorkiego, redaktora Wengerowa i jego siostrę. Policja stara się odkryć tę tajną drukarnię, z której wyszły odezwy rewolucyjne, rozrzucane setkami egzemplarzy między robotników.

Z więzienia twerskiego.

Petersburg 15 maja. Skazany na lat 15 robót przymusowych zbrodniarz Morozow, odsiadujący karę więzienia w Twerze, udusił w swej celi dozorcę więziennego. Następnie ściągnął z zamordowanego ubranie, zabrał mu rewolwer i usiłował uciec. W czasie ucieczki schwycił go inny dozorca i zaalarmował straż. Morozow uciekł do swej celi, zabarykadował się w niej i zagroził, iż każdego, który zbliży się do niego, zastrzeli. Wezwano bataljon grenadjerów, który otoczył całe więzienie. Morozow widząc, iż nic nie wskóra, począł udawać warjata. Śpiewał pieśni pobożne i pokazywał żołnierzom oblęgającym go, zwłoki zamordowanego dozorcy. Dopiero, gdy przez dwa dni nie dostał ani chleba ani wody, stał się łagodnym, jak baranek, tak, że można mu było nałożyć kajdany.

Wiec polski.

Poznań 15 maja. W Łopiennej pod przewodnictwem p. Janty Połczyńskiego odbył się wiec polski. Przybyło 300 osób. Podczas obrad protestowano przeciw udzielaniu nauki religji dzieciom polskim w języku niemieckim.

Wiec rolniczy.

Bydgoszcz 15 maja. Dziś odbył się tu wiec rolników. Obradowano nad środkami, któreby zdołały usunąć upadek rolnictwa. W obradach wzięło udział wielu chłopów.

Samobójstwa.

Kraków 15 maja. Zastrzelił się tutaj żołnierz 3 p. dr. Krimer przed domem publicznym przy ul. św. Wawrzyńca. Przyczyną samobójstwa nieszczęśliwa miłość.

Miłosław 15 maja. Zastrzelił się tu inspektor szkolny Rody, przeniesiony tu przed niedawnym czasem, za malwersacje, które poczynił z pieniędzmi rządowemi.

Paryż 15 maja. Według *Matin*, pewien niemiecki syndykat miał starać się dostać w swe ręce zarząd *Figara*, aby w ten sposób torować drogę niemieckim zapatrywaniom i bronić wpływów niemieckich. Naczelny administrator *Figara* p. Perivier miał przeciw temu syndykatowi wnieść skargę.

Ostatnie wiadomości.

Choroba ks. arcybisk. Hryniewieckiego przybrała bardzo poważne rozmiary. Dziś rano o godzinie 8 odbyła się nawet operacja. Dokonał jej prof. Rydygier w asystencji dra Gostyńskiego Operacja udała się szczęśliwie. Wycięto absces płucny wewnętrzny, który się wytworzył skutkiem zropienia. Ks. arcybiskup podobną operację przebył przed pięcioma laty. Była ona jednak, jak się okazało, nie dość radykalnie dokonaną, gdyż też zaszła konieczność ponowienia jej. Podczas operacji pacjenta nie usypiano. Stan zdrowia ks. arcybiskupa jest bardzo poważny, ale, jak dotąd, jeszcze nie budzi niebezpieczeństwa.

Dwaj kłusownicy. Wczoraj o godzinie 11-tej wieczorem zapadł wyrok w sprawie Melnyka i Borysa z Rozdżałowa, oskarżonych o zabójstwo gajowego Boszczuka. Obu oskarżonych uwolniono.

Żółtego konia, błąkającego się po mieście bez pana i nadzoru, „aresztowała" dziś rano policja i za pośrednictwem komisarjatu oddała do rakarza na tymczasowy pobyt.

Rakarski wybryk. Dziś rano trzech pachołków rakarza, usiłując złapać psa, który się im wymknął, wpadło na ulicę Sykstuską i roztrącając przechodniów, urządzało sobie łowy na chodniku. Kto mógł, zeskakiwał z chodnika, aby nie być pochwyconym pętlicą rakarską. Dość długo trwały te harce, a policjant towarzyszący rakarzom, zapewne dla ich bezpieczeństwa, znajdował się wówczas prawdopodobnie gdzieś na trzeciej ulicy.

ZE ŚWIATA

Sprawa palenia ciał przedstawia się w chwili obecnej w sposób następujący. We Francji oprócz krematorjum paryskiego, w którem w ciągu ostatnich lat dziesięciu spalono 42.622 ciał, utworzono krematorja w Rouen i Reims. Rady miejskie Bordeaux i Lugdunu wyznaczyły fundusze na wybudowanie kremetarjów. W Anglji założono Towarzystwo akcyjne z kapitałem 250.000 franków dla wybudowania krematorjów w Birmingham. „Angielskie towarzystwo Kremacyjne" znalazło wielu zwolenników w arystokracji, między którymi jest i książe Westminster. W Niemczech także krematorja zdobywają sobie powoli stanowisko. Prócz dawniej istniejących krematorjum w Gotha, Heidelbergu, Hamburgu i Jenie, w których w r. 1899 spalono ogółem 508 trupów, wykończono w czasach ostatnich krematorjum w Offenbach pod Frankfurtem. Miasta Eisenbach, Mannheim, Moguncja, Apelt i Koblencja zamierzają także pobudować u siebie krematorja. W Szwajcarji istnieją krematorja w Zurychu; Genewa i Bazylea i Sant Gallen wyznaczyły sumy i place pod ich budowę. W Danji spalono ciał w r. 1899 28, w Szwecji 41. Włochy posiadają krematorja w 28 miastach. Miasta Stanów Zjednoczonych mają 25 krematorjów, Japonja posiada 7 krematorjów.

W ostatnich czasach w Berlinie utworzono komisję, której zadaniem będzie uzyskanie od rządu pozwolenia na zaprowadzenie obowiązkowego palenia zwłok osobników zmarłych na dżumę i inne zakaźne choroby.

Największy i najwspanialszy chyba w Europie budynek kąpieli ludowych posiada obecnie stolica bawarska. Sam budynek utrzymany w stylu barokowym przedstawia się wspaniale, tak wspaniale, iż ludność zapewne utopi na dnie Isary oburzenie, jakie wywołały coraz to nowe żądania dodatkowych kredytów.

Olbrzymie okna w dzień, wspaniałe lampy elektryczne wieczorem, roztaczają potoki światła na przepyszne baseny dla kobiet i mężczyzn, całe wykładane błękitnemi kaflami, zdobne w posągi mitologiczne, prześliczną rotundę kąpieli rzymskich. Setki kabin o marmurowych wannach i acz skromnem, lecz artystycznem urządzeniu mile nęci oko. Urządzono nawet osobny oddział kąpieli dla psów, dotychczas jednak jeszcze nie zupełnie gotowy.

O wystawie kucharskiej w Paryżu, czytamy nowe szczegóły. Cukiernicy wykazali nietylko pomysłowość, ale i oczytanie, jak o tem świadczą nazwy w katalogu; widzimy tam „langouste à la Rostand" „pudding Deschanel", „Soles Valkyries", nie braknie też ma się rozumieć, *gateau Quo Vadis*. Z perełek ciekawych odtworzono stary gobelin. *Triomphe du boeuf à la mode* przedstawia w cukrze ogromną pieczeń wołową, ciągnioną na wozie przez cztery białe woły. Piękny pawilon z cukru zawiera zamki, obeliski, place, po których krążą samojazdy. Z migdałów i rodzynków, odtworzony jest Herkules, chiński mandaryn, kat króla Behanzina, obwieszony głowami swoich ofiar. Na kokosowym orzechu widać postacie naszych pierwszych rodziców w raju, w otoczeniu zwierząt; wszystkie figury zrobione z wydrążonych owoców.

Gras. Wynalazca słynnego karabinu, generał dywizji Gras, zmarł w 65 roku w Chablis. Był on jednym z dzielniejszych oficerów artylerji francuskiej. Gdy po 1870 r. okazała się konieczność zastąpienia dawnych szaspotów bronią stosowniejszą do potrzeb nowoczesnych i ogłoszono konkurs w tym duchu, wynalazek generała Grasa otrzymał pierwszeństwo przed stu innymi projektami, nadesłanymi ze wszystkich krajów. Przez lat dwanaście karabin Grasa był bronią piechoty francuskiej, dopiero w r. 1886 musiał ustąpić karabinowi Lebela. Gras przyczynił się jednak w znacznej mierze do wprowadzenia tej ostatniej broni; wysłany przez gen. Boulangera, przywiózł bowiem z Ameryki zdumiewające maszyny, które umożliwiły fabrykację karabinów Lebela.

Statystyka samobójstw. Czasopismo *Medical-Record* podaje przegląd samobójstw z ostatnich lat 27-miu od r. 1861 do 1888. Najmniej wypadków samobójstw przypada na Stany Zjednoczone Ameryki północnej. Pierwsze miejsce zajmuje w tej strasznej statystyce Szkocja, gdzie w trzech latach (1885—1888) spełniono 333 samobójstw, drugie miejsce przypada Danji, trzecie — Francji, czwarte — Prusom. W Belgji i Szwecji na miljon ludności, 100 odbiera sobie życie, w ostatniem 30-leciu zaś cyfra ta się potroiła. W Wielkiej Brytanji również podwyższyła się liczba samobójcza z 66 na 78 na miljon ludności. Natomiast w Norwegji cyfra spadła z 82 na 66, prawdopodobnie wskutek ostrych przepisów antialkoholicznych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 maja.

(*fr.*) Zdaje się, że przesilenie giełdowe w Ameryce zostało na razie zażegnane. Tak doniosły przynajmniej dzisiejsze depesze z Londynu, wedle których grupa Morgana, skutkiem interwencji londyńskiego Rotszylda, odstąpiła od żądania bezzwłocznego dostarczenia jej akcji kolei „Northern-Pasific". Zarazem doniesiono, że p. Pierpont Morgan zamierza zorganizować nowy ogromny trust, a mianowicie trust producentów bawełny.

Na naszym targu ruch spekulacyjny jest obecnie nieznaczny i istnieje właściwie tylko w walorach budowlanych. — Interesowano się nieco także alpinami pod wpływem wiadomości, że nowe szyby węglowe towarz. alpejskiego, odkryte w Orłowie, wydają węgiel, nadający się znakomicie do wyrobu koksu.

Z Paryża donoszą, że nowa pożyczka rosyjska wypuszczoną zostanie napewno po kursie 98 i pół za 100. Przed rokiem 1916 nie będzie mogła Rosja ani skonwertować, ani zapłacić.

— **Wiedeń** 15 maja. Przy dzisiejszem ciągnieniu serbskich losów tytoniowych padła główna wygrana 25.000 franków, na s. 3.545 nr. 82.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwow 15 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·40 do 15 60, pszenica nowa 13·50 do 14·—; żyto gotowe 12 80 do 13·20, żyto nowe 10 60 do 11·—; owies obroczny got. 12·80 do 13·20, owies nowy 10·— do 10·50; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 11 50 do 12·—; rzepak nowy 21 20 do 23 50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 12·50 groch do gotowania 13 50 do 24·—; wyka 14 50 do 15·50; bobik 12·— do 12 60, hreczka 15·— do 16·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara 12 20 do 12 60; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17 25 do 17 50 *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16 50

Usposobienie niezmienne.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 14 maja. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 koron, czerw. od 8·10 do 8·40 kor., żółtą od 8·10 do 8·40 koron, żyto od 7·— do 7·60 koron, jęczmień browar. od 6·50 do 7·— koron, na kaszę od 6·15 do 6·25 koron, owies 6·70 do 7·10 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Wiedeń** 15 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·71 do 7·72 na jesień od 7 84 do 7·85; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·62 do 7 63 na jesień od 7 05 do 7 06; kukurydza na maj-czerwiec od 5·49 do 5 50, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·56 do 5·57, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5 75 do 5·76; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·20 do 7·23, na jesień od 6 05 do 6 06; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·75 do 13 85; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 15 maja (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 7·42 do 7·43 na październik od 7·54 do 7·55; żyto na maj 7 40 do 7 50, na październik od 6·65 do 6 66; owies na maj od 6 70 do 6·71, na październik od 5·65 do 5·66; kukurydza na maj od 5 22 do 5 23, na lipiec od 5·28 do 5·29; rzepak na sierpień od 13·25 do 13·35. Oferty na pszenicę dostateczne. Chęć kupna mała. Usposobienie oziębłe.

Wiedeń 15 maja. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·60, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 93·05, Akcje austr. zakł. kred. 694·50, Akcje węg. zakł kred. 697·—, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Unionbanku 565·—, Akcje Bankvereinu 487·—, Akcje Länderbanku 490·—, Akcje kolei państw. 687·50, Lombardy 94·—, Akcje kolei Elbethal 511·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 471·50, Akcje Rima Muranji 498·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 108·50, Ruble 254·12

Berlin 15 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 217·25, Tow dyskontowe 187 25.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 maja 1901 r.

HOTEL GEORGE. Z. Janowski z Firlejówki. Dr. J. Bernstein ze Skałatu. A. Sworakowski z Kocmania. F. Navarini z Dona-Irena. G. Verguci z Letizia. Dr. J. Benis, dr. A. Górski z Krakowa. J. Aichmüller ze Stryja. E. Mazurkiewicz z Poznania. J. Falser z Krakowa. E. Gniewószowa z Kontów. F. Gniewosz z Jasionowa. W. Długosz z Borysławia. G. Kahn z Moguncji. A. Mravincsics, ks. G. Hnatyszak z Krynicy

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Krusenstern z Niemirowa. Z. Jaworski z Jasła. K. Jaworski z Ostrowczyka. A. Mayer z Sambora. A. Wiktor z Załuża. A. Zagórski z Rzeszowa. W. Zupkowski z Kijowa. Dr. S. Bartoszewicz z Klerzawy. Dr. W. Wilkosz z Krakowa. H. Jarosławski z Zubrzy. S. Żelechowski z Korszowa. O. Schnel z Firlejówki. O. Salla z Wysocka. M. Lityński z Warszawy. B. Zamorski z Kołomyi.

NEKROLOGJA.

†

Za spokój duszy ś. p.

Zofji z Fangorów Lewickiej,

zmarłej dnia 1 maja b. r., zostanie odprawione w kościele archikatedralnym w sobotę dnia 18 maja b. r. o godzinie 10 rano

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

na które zaprasza Rodzinę zmarłej, członków Tow. szkoły ludowej i pobożnych chrześcjan.

Lwów, dnia 15 maja 1901.

Towarzystwo szkoły ludowej.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

LW. 26884/901.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania począwszy od I. półrocza przyszłego roku szkolnego jednego, a ewentualnie dwóch stypendjów w rocznej kwocie 460 koron z fundacji stypendyjnej ś. p. **Wincentego de Sarachka Szachłackiego** dla sześciu uczniów szkół gimnazjalnych w Stanisławowie, **ogłasza się niniejszem konkurs.**

O stypendja z tej fundacji mogą się ubiegać tylko biedni uczniowie szkół gimnazjalnych w Stanisławowie osieroceni, t. j. pozbawieni obojga rodziców, lub przynajmiej ojca, z rodziny polskiej, religji rzymsko-katolickiej pochodzący, którzy albo szkoły ludowe z dobrym postępem w naukach ukończyli i do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie wstąpić się zobowiązują, albo już do szkół gimnazjalnych w Stanisławowie uczęszczają i dobrym postępem w naukach się wykazują. Uczniowie przyjęci do jakiegokolwiek internatu nie mogą korzystać z niniejszej fundacji.

Prawo rozdawnictwa służy Radzie miejskiej miasta Stanisławowa z zastrzeżeniem zatwierdzenia ze strony Wydziału krajowego, ewentualnie zaś Wydziałowi krajowemu.

Podania należy wnosić za pośrednictwem przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 30 czerwca r. b.** załączając do nich dowody, iż kandydat posiada wszystkie warunki powyżej określone. 534

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 1 maja 1901. **Grott.**

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (główn. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop.	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·35	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (3·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.43	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 2·51
do Chodorowa-Podwyszck.	5·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·20	2·15*	7·52	3·26 r.
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/6—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/5—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ˝ od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.